

Gazeta Rzeźnicza

Jedynе pismo polskie poświęcone zawodowi rzeźnickiemu, masarskiemu oraz sprawom handlu bydła, koni, nierogacizny, dziczyzny i drobiu

Wychodzi co sobotę.

Przedpłata

wynosi: Na pocztach kwartalnie 2,10 mk., z odnośnieniem do domu 2,22 mk., miesięcznie z odnośnieniem do domu 0,74 mk.; — Pod opaską kwartalnie 2,50 mk. (miesięcznie 85 fenygów).

Adres Redakcji i Administracji

Gazeta Rzeźnicza, Poznań, (Posen) W. B., ul. Wielka Berlińska (Gr. Berlinerstr.) nr. 76.
Telefon nr. 5573.



Cena ogłoszeń

Za wiersz petytowy jednolamowy 40 fenygów. — Reklamy za wiersz podwójny petytowy 80 fen. Rabat przy ogłoszeniach 3 razy 10 procent, 6 razy 20 procent, 13 razy 30 procent, 26 razy 40 procent, 52 razy 50 procent. Zmiana tekstu dozwolona. — Dla [szukających] pracy wiersz petytowy 20 fenygów netto. — Dodatki obliczamy po mk. 12.— za tysiąc. — — — —

Konto czekowe we Wrocławiu (Breslau) nr. 7283.

WARZYWA I OWOCIE W POLSCE.

(Ceny targu hurtowego w dniu 23. b. m., według notowań Tow. ogrodniczego warszawskiego). Buraki 12—15 mk. za kopę, cebula 80—1,25 mk. za pud, chrzan 25—30 mk. za pud, fasola w strąkach 30—35 mk. za pud, groch w strąkach 35—40 mk. za pud, kalafiorowy wybór I, 80—100 mk. za kopę, wybór II, 40—50 mk. za kopę, wybór III 7—8 mk. za kopę, kapusta biała 5 mk. za pud, lub 20—25 mk. za kopę, koper 10—15 mk. za kopę, peczyki, marchew młoda 30—45 mk. za kopę, peczyki, ogórki krótkie 30—40 mk. za kopę, ogórki średnie 45—60 mk. za kopę, pietruszka 30—45 mk. za kopę, peczyki, pory 30—45 mk. za kopę, peczyki, rzodkiew 40—45 mk. za kopę, peczyki, sałata 4—10 mk. za kopę, główki, selery 20—60 mk. za kopę sztuk, szczaw 4—5 mk. za kopę, szpinak 6—7 mk. za kopę, ziemniaki 60—75 mk. za korzec 6-pudowy. Tendencja słaba, wozów około 400.

Agrest 40—60 mk. za pud, brzoskwinie 180—200 mk. za pud, gruszki 80—100 mk. za pud, jabłka 30—80 mk. za pud, maliny 45—60 mk. za pud, porzeczki 45—60 mk. za pud, śliwki renklody 60—80 mk. za pud, wiśnie deserowe 100—120 mk. za pud, wiśnie na przerobienie 50—60 mk. za pud. Dowóz duży. Tendencja średnia.

CZEM MOŻNABY ZAETAPIĆ „MAGGI?”

Odpowiedź. Na pytanie powyższe podaje Dr. John w niemieckiej gazecie dla kobiet dodatku do „Ill. i. Z.” następujące przepisy, podług których można sobie samemu sporządzić bardzo dobrą zupę do zup, sosów i t. p.

I. mieszanka: 10 części natki pietruszki, 10 części natki selery, 5 części porów, 5 części marchwi, 2 części szparagów.

II. mieszanka: 10 części natki pietruszki, 10 części natki selerów, 4 części korzeni pietruszki, 4 części korzeni selerów, 3 części porów.

I. mieszanka: 2 części kalarepy, 1 część majeranki, 1 część cząbry ogrodowej, 1 część cebuli, 3 części pomidorów, 2 części grzybów.

II. mieszanka: 2 części szparagów, 2 części grochu, 1 część kalafioru, 2 części włoskiej kapusty, 2 części marchwi, 1 część cząbry ogrodowej, 2 części cebuli, 2 części pomidorów, 1 część grzybów.

Przy zestawieniu takiej mieszanki niekoniecznie trzeba się trzymać ściśle powyższych przepisów. Można dodać także liści bobkowych, pieprzu itp. korzeni. Mieszankę taką gotuje się powoli kilka godzin, aby dobrze się wszystko wygotowało, precedza się i paruje.

O.

NAMIASKI KAWY I HERBATY.

Już się zapewne sprzykrzyło wszystkim odczytywać te elukubracje, co radzą żeby nie tylko dziś, ale nawet po wojnie nie pić „drogiej i szkodliwej dla zdrowia” kawy, oraz herbaty, ale zalecają jakiegokolwiek ich namiastki, jak np. szanowną cykoryę lub cnotliwe listki poziomkowe. Propozycja straszna. Bo tak, jakby nas kto chciał uraczyć, podając zamiast szampa zbużyny ogórkowego soku. Przecież i one mogą być lodowo zimne i pełnić się kwasem węglowym. Brak im tylko... woni, brak... smaku, no i... alkoholu. Bagatela! Oto, co się zwie namiastką, z cudzoziemska surogatem.

Namiastki kawy znano już od XVII. wieku, zaś herbaty uchodziły przed wojną — o ile istniały — za to, czem były, to jest za jej fałszowania.

Kawa była zawsze względnie drogą rzeczą i jest droższą od herbaty, już choćby z tego względu, że nim wyjdzie funt herbaty, to trzeba — na te

samą ilość dobrego napoju — co najmniej jakieś 7 funtów palonej kawy.

W XVIII. wieku używanie kawy było daleko powszchniejsze niż herbaty. „Arbatę” pijano na ból głowy, na niedomaganie wątroby, na strzykanie w wielkim palcu stopy i na rozmaite inne dolegliwości, na które, o ile kto miał wiarę, zdawała się działać skutecznie, o ile jej ktoś nie miał, wywierała ten sam skutek, co wywiera jakiś n. p. balsam na uzyskanie pięknego biustu, lub specyfik na porost włosów, to jest: pieniądze były, ale ich nie ma, a co dolegało, to pozostało!

Używanie kawy w końcu XVIII. wieku stało się tak powszechne, że kto miał liczny dwór, potrzebował jej wiele, bardzo wiele. Tylko bowiem niższa służba piła na pierwsze śniadanie grzane piwo owsiane z cukrem, albo przyprawione imbiorem, reszta dworu nie zadowolala się tym staroświeckim napojem. I pani starościna, chociaż mogła powiedzieć do rezydentki: „panna Figaszewska dziś z postem” nie mogła zarządzić, żeby panna Figaszewska nie dostała rano kawy. Choćby cienkiej, bo była droga, ale przecież kawy. A pańska kawa jakaż bywała rozkoszna! Na wielkim dworze przyrzadzała ją w tym celu trzymany Turek, a osobna szafarka dbała o wybraną śmietankę. Tylko w post — na pobożnym dworze — pito i kawę postną nie ze śmietanką, ale z mlekiem migdałowym.

Bywały wielkie dwory w XVIII. wiku, co miały ogromne rozległe szklarnie, przeznaczone na hodowlę kawowych krzewów. Niech nas to nie dziwi. Koszt budowy szklarni prawie nie wchodził w rachubę. Dwór miał cały materiał potrzebny do budowy własny — to się nazywało, że jest za darmo — miał też pańszczyźnianego robotnika porządkowego, rzeczywiście za darmo, dwór potrzebował tylko kupić szkło, żeby mieć wiorstę, czy więcej szklarni. Opału w wielkiej majętności nie zabrakło, kawa zaś daje się łatwo hodować. Nawet w pokoju kwitnie owocuje bez trudności. Dogadzało też niewątpliwie próżności pańskiej, że się mogło powiedzieć panom braciom szlachcie: to kawa z mego własnego „trajbbhauzu.”

Wygląda to na paradoks, a jest prawdą, że pod koniec XVIII. wieku były w Polsce wielkopańskie ogrody, w których więcej miejsca zabierała hodowla kawowych krzewów niż grzędy ziemniaków!

Na wielkopańskim dworze nie dopuszczano się czegoś takiego, żeby do kawy dodawać jakichś jej namiastek. Ale w mniej zamożnym szlacheckim domu kawę przyrzadzała szafarka, znająca wiele sekretów robienia dobrej kawy. Przedewszystkiem piłowała rogi jelenie lub sarnie — wszczaje zwykle na ścianach sieni, jako trofea myśliwskie — i dodawała szczyptę tego proszku — sekret osobliwy! — do naparu, żeby kawa była klarowna. Jeżeli zaś Jegomość był skąpy, to paliła kawę z żytem, żółdzą, lub inną namiastką własnej inwencji.

Najdawniej używaną namiastką kawy jest żyto. Palono je w tym celu już w XVIII. wieku. Pod koniec następnego przyrzadzano także żołądzie. Cykoryę zaś zaczęto palić podobnie w XVIII. wieku najpierw w górach hercyńskich. Trzeba wiedzieć, że cykorya w dzikim stanie nazywa się podróżnikiem, bo rośnie przy drogach i ma suchawe białe z błękitnymi koszykami kwiatów. Wyhodowano z podróżnika rasę, o grubym, mięsistym korzeniu, znaną już w średnich wiekach w Europie, jako warzywo „z wielkim smakiem używane” — jak mówi jeden z naszych autorów XVIII. wieku. — U Syreńskiego (1613) też czytamy: „Nakłada na niego liścia podróżnikowego całego, bądź i z korzeniami wespół, a gdy uwre, osobno go wyłożą na miskę i poleją go trochę agrestu” to jest sokiem z niedojrzałych winogron) „potrawa bardzo przyjemna zdrowym i w gorączkach będącym.” Przypisywano też cykoryi nadzwyczajne własności lecznicze nie tylko dla ludzi, ale i zwierząt. W dzisiejszych czasach, kiedy o paszę tak trudno, może komuś przydać się taka zapiska: „Kof, który gline,

albo ziemie rad żre (jak to sobie konie umiały radzić w XVII. wieku!) pospolicie z tego chudnie, bo go taki obrok nie tuczy. Przeto wzięwszy podróżnika z korzeniem bylice, sawiny, wszystkiego z równo, drobno posiekać i z obrokiem mieszać, rosółem (to znaczy słoń wodą) pokropiwszy.”

Otóż, w czasach, kiedy hodowla cykaryi w ogrodach była pospolita, przyszło komuś na myśl upalić ją. Kolor wygotowanego odwaru był podobny do gotowanej kawy, można go było dolewać obficie komoszkom, co się szeszy na babskie paplanie. To okropne napidło zaczęło się tak rozpowszecznić w Niemczech, że już w 1790 roku kupcy w Magdeburgu i Brunświku zaczęli sprzedawać po sklepach paloną cykoryę. Trudność w nabyciu kawy, podczas systemu kontyentalnego Napoleona, rozpowszechniła używanie wszelakich i namiastek kawy w początkach XIX. wieku tak, że w tym czasie założono już pierwszą fabrykę palonej cykoryi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W SPRAWIE SMARÓW.

Wobec braku wszelkich smarów, a zwłaszcza oliwy do maszyn, powinien zainteresować artykuł inżyniera p. M. Thier z Erfurtu, który pisze o oleju z gorczycy — mianowicie w tym czasie teraz, gdzie dość dużo sięja gorczycy.

Pan Thier powiada, że przy młynie, który wybudował, tę miał niedogodność, żeż capy i panewki ciągle mu się zagrzewały, tak, że nieraz pierścionki stosowe (Spannrigel), zupełnie z capami się zeszcwiejsowały; przeciw temu nie wiedział sposobu, gdyż wszelkie jego techniczne wiadomości nie zdołały temu zaradzić, — następstwem tego prawie codzienne reperacje i poprawki. Aż gdy przypadkowo użyto do smarowania oleju z gorczycy, który był poniekąd przeznaczony do kraszenia, naraz wszelkie te niedogodności ustały. Capy chodziły jak najlepiej, ani to, ani panewki nie zagrzewały się więcej. Thier zaczął od tego czasu używać przeważnie oleju gorczycowego, przy turbinach, gniotownikach itp. maszynach i zawsze z najlepszym skutkiem Cap ponad wodą przy turbinie, który i przy najlepszej oliwie i codziennym smarowaniu nieraz się zagrzewał, przy smarowaniu olejem gorczycowym chodzi o wiele lepiej, bez zagrzania. Olej taki gęstnie dopiero przy temperaturze 7—8 R; a kilka lat nawet zachować się daje bez zepsucia, t. j. zatechnięcia, czyli raczej nie tworzy kwasu tłuszczowego (Fettsäure) chociaż nawet wtedy, gdy jest wystawiony na wpływ powietrza.

Jan Drojecki.

CENY PASZY ZAWIERAJĄCEJ CUKIER.

Wskutek zwiększonych kosztów produkcji szczególnie przy suszeniu, wyznaczyła Rada Związkowa nowe ceny paszy Wydział Rzeszy dla paszy płacić będzie odąd cukrowniam za centnar wytlóków 80 fen., suszonych wytlóków 13,50 mk. malasy 8,50 mk. Ceny te obowiązują także jako ceny maksymalne w handlu wolnym.

KLEJENIE MARMURU.

Do gorącego roztworu kleju stolarskiego (1 część kleju na 3—4 części wody) dodaje się taką ilość świeżo wygaszonego wapna aż mieszanina ta, jeszcze ciepła, dostatecznie miękka, okaże się zdolną do roztercia na powierzchni przełomu. Powierzchnie przełomu ogrzewa się lekko, na nie rozciera się kit, poczem się je ścisła, a wyciśnięty kit wyciera mokrym płatem i pozostawia przedmiot aż do zaschnięcia w spokoju. Kit ten ma być tak trwałym, że sklejonny marmur pęknie prędzej w nowym, niż w miejscu sklejonem.

Armia polska we Francji.

Swego czasu donosiły gazety, jakoby prezydent Wilson zakazał był Polakom amerykańskim tworzenia armii polskiej pod własnymi znakami i własną komendą, zalecając ochotnikom polskim wstąpienie do armii amerykańskiej.

Bezpodstawność tej wieści stwierdza obecnie fakt przybycia armii polskiej w sile 15 tysięcy chłopów do Lotaryngii. Armia ta składa się z 12 tysięcy Polaków amerykańskich, reszta żołnierzy pochodzi z wszystkich ziem polskich. Naczelnym wodzem tej armii jest słynny dowódca legionów generał Haller. W tych dniach odbyła się w Paryżu uroczystość zaprzysiężenia wodza naczelnego. Generał Haller składał przysięgę na wierność ojczyźnie, poczem odbyła się uroczysta msza polowa, na którą przybyło dużo wybitnych osób z generalicyi francuskiej i świata politycznego francuskiego i polskiego. Uroczystość zakończyła się defiladą wojsk polskich.

Bardzo entuzjastycznego przyjęcia doznała armia polska w Nancy, stolicy ongi króla Stanisława Leszczyńskiego, Stanisława Dobroczyńcy, jak go nazwała wdzięczna ludność lotaryńska. Donoszą o tem z Nancy do pism paryskich pod datą 8. października, co następuje:

Z okazji przybycia do Lotaryngii armii polskiej, odbyła się w niedzielę piękna manifestacja francusko-polska.

Na powitanie przybywających pociągiem z Paryża generała armii polskiej Hallera, generała Archinarda, prezesa komitetu francusko-polskiego oraz delegacyi polskiej udał się z rana o godz. 7 i pół prefekt Meurthe-et-Moselle, p. Mirman na dworzec. Ustawiona na peronie muzyka grała mazurka Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Generał i otoczenie jego wsiadli do samochodu — witali przez olbrzymie tłumy, wolające bezustannie: „Niech żyje Polska“ — i zajęli przed ratusz, gdzie powitani zostali przez p. Simona, burmistrza miasta. Z ratusza udali się goście polscy do parku Pepinière a ztamtąd na plac Stanisława.

Generał Haller, zbliżywszy się do pomnika ostatniego księcia lotaryńskiego, Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego i złożywszy hołd, przypomniał otoczeniu, że król ten, po różnych przygodach znalazł schronisko w Lotaryngii.

„Podobnie jak król ten — mówił jenerał — przychodzimy i my szukać tu schronienia przed powrotem do ojczyzny naszej, odzyskanej przez koalicję. Po przemówieniu generała Hallera zabrał głos p. Mirman i odczytał adres, który akademia im. Stanisława Leszczyńskiego stojąca na straży tradycyi Lotaryngii, wystosowała do generała Hallera. — Dokument ten, podkreślający łączność uczuć i wspomnień Lotaryngii i Polski, kończy się słowami:

„Finis Poloniae!“ Był to jęk — powiadają — Poniatowskiego, ginącego w nurtach Elstery. Bohater ten myśli się. Polska nie zginęła! Od wybrzeży Meurty możecie podnieść długi, radosny okrzyk nadziei. Męczennicy dźwigają się — kajdany opadają a nieszczęśliwi niewolnicy przemocy, gwałtu i ucisku widzą już zranie i jutrznią wolności. Jutro Lotaryngia wyleczy się z ran — jutro zmartwychwstanie Polska. — Dzielnym i szlachetnym żołnierzu — podajemy ci dłoń braterską. Witamy cię najserdeczniejszem pozdrowieniem, składając ci jednocześnie najgorętsze życzenia!“

NB. Fatalny okrzyk „Finis Poloniae“, który akademia w Nancy wkłada dla odmiany w usta ks. Józefowi Poniatowskiemu, trudna do wytepienia legenda insynuuje — jak wiadomo — Kościuszcze. Z tym okrzykiem rozpaczliwym na ustach miał paść ranami odkryty Naczelnik na pobojowisku Maciejowickim. W rzeczywistości Kościuszko nigdy czegoś podobnego nie wyrzekł, jak o tem świadczy korespondencja jego usiłująca zniweczyć tę plotkę smaczną niesmiertelną.

Z naszych spraw.

CZY KRÓL. POLSKIE ZOSTANIE NIEBAWEM OPRÓŻNIONE PRZEZ OKUPANTÓW.

Biurowolffia półurzędowo rozposzczehnia następujące wyjaśnienie:

„Rozmaite gazety z telegramu powitalnego kanclerza do Rady Regencyjnej Król. Polskiego, w którym mowa jest o możliwym rychłym zniesieniu ciężarów okupacyjnych, wyczytały natchmiastowe zniesienie okupacyi nie-

mieckiej w Polsce. Telegram atoli do takiego tłumaczenia nie daje najmniejszego powodu. Telegram bowiem zapowiada tylko złagodzenie niektórych dokuczliwych objawów administracyi okupacyjnej, przez co zadość się uczyni skargom na to wytoczonym.“

Hakatystyczny „Posener Tageblatt“ (nr. 474), niezadowolony z odezwy Rady Regencyjnej w sprawie sejm-u, pisze, że żądania Rady Regencyjnej mniej więcej te same są, jak je poseł Seyda w parlamencie dotknął. Ale odpowiedź z Berlina — spodziewa się „Tageblatt“ — udzieloną zostanie. Tymczasem wspomniany organ wskazuje na powyższe wyjaśnienie.

W tej sprawie „Neue Züricher Zeitung“ donosi, że Wilson jako przedwstępne żądanie dla zawieszenia broni uważa tylko ewakuację północnej Francji, Belgii, prowincyi weneckiej, Serbii i Czarnogorza, nie porusza zaś sprawy ewakuacyi obszarów na wschodzie. Wzmiankowany dziennik sądzi, że co do tych punktów mogłoby nastąpić porozumienie tembardziej, iż idzie tu o obszary, których państwa centralne nie pragną zatrzymać. Idzie jedynie o zabezpieczenie dla państw centralnych honorowej ewakuacyi. Zabezpieczenie to, aczkolwiek niesformułowane, przyrzeczone zostało już w nocie Lausanga i powinno być wyrażone, oczywiście, w sposób bardziej określony.

RADA NARODOWA DLA CAŁEJ POLSKI.

Z Krakowa donoszą: Na pełnym posiedzeniu Koła polskiego postanowiono zostało rozwiązanie Koła polskiego i ustanowienie Rady Narodowej jako najwyższej instancyi. Posłowie uchwalili, że już do parlamentu wiedeńskiego nie wrócą.

Co się tyczy składu, to istnieją dwa projekty, a to, aby Rada Narodowa składała się z delegatów wszystkich polskich grup politycznych, z których wybieranoby po trzech delegatów oraz, aby składała się z delegatów wszystkich związków i organizacyi kulturalnych.

PROTEST.

Polski Komitet wyborczy prowincjonalny dla Śląska wraz z licznym gronem przewodników i rzeczników ludu polskiego na Śląsku ogłosił następujący protest:

„Zarządzenia wrocławskiej zastępczej komendy generalnej i władz politycznych zakazujące przedstawień teatralnych, odczytów i zebrań w języku polskim, oznaczają wyraźny zamach na narodowość i język ojczysty ludu polskiego na Śląsku. Z wielkim żalem i oburzeniem ludność Śląska odczuwa tę ciężką krzywdę, która dla niej jest tem boleśniejszą, że po tak olbrzymich ofiarach w krwi i mieniu takiego postępowania się nie była spodziewała.“

Krzywdę, jaka się dzieje ludowi polskiemu w tej prastarej dzielnicy piastowskiej, uważają za krzywdę własną wszyscy Polacy w zaborze pruskim. Uzasadnienie tych zakazów, ze sztuki teatralnej i odczytów nie są napisane w gwarze górnośląskiej, jest niedorzeczne, co wykazano już dobitnie ze strony miarodajnej i powołanej.

Jako przewodnicy i rzecznicy ludu polskiego na Śląsku nie możemy pozostać bez protestu na to niesłychane postępowanie władz. Odpieramy przeto stanowczo ten nowy zamach na narodowość, równouprawnienie i mowę ojczyzną Ślązaków oraz zamiar oderwania polskiej ludności na Śląsku od macierzy ogólnie — polskiej!“

J. E. Książę Biskup Adam Stefan Sapięha.

(Z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa).

Na biskupiej stolicy w Krakowie, opromienionej świętością i sławą tylu biskupów polskich, zasiada od lat kilku jeden z najlepszych pasterzy narodu naszego, którego imię dziś rozbrzmiewa po całej ziemi polskiej, książę-biskup Adam Sapięha. — Powołał Go Bóg, aby w czasach najcięższych dla narodu polskiego stał się jego Dobrym Pasterzem, Ojcem i Opiekunem. — Kiedy nieszczerzy rok 1914 przyniósł światu wojnę, wtedy ziemia pol-

ska, Królestwo Kongresowe, Galicya aż pod Kraków, stała się polem walk olbrzymich między najpotężniejszymi mocarstwami Europy. Więc płonęły wśród błysków dział i armat miasta polskie i wioski, a lud nieszczęśliwy opuszczać musiał swoje sadyby i iść w obce krainy na tułaczkę, na wygnanie... wezbrały rzeki polskie łzami owdziałych niewiast i sierót i krwią tylu niewinnych synów narodu, rozlewały się wszędy jęki, płacz i łkanie nieszczęśliwych ofiar wojny. Trwoga się szerzyła, rozpacz ogarniała wszystkich, bo w ślad za wojną szło zniszczenie, głód i pomór, nędza i uciemnienie ubóstwa. — I wtedy to otwarło się w ojcowskim sercu Zwierzchnika dyecezyi krakowskiej źródło miłości. Stała się wśród narodu nietylko jako pochłonna, rzucająca światło wiary i nauki Bożej na niwę zniekanych serc polskich, aby poznały obowiązki swoje i postępowały za światłem wiary naprzód w duchu Bożym, ale stał się wielkim jarmużnikiem miłosierdzia chrześcijańskiego i nakarmił zgłodniałych na ciele i na duszy jarmużny ofiarą. Jest wszędzie pierwszym, czy chodzi o wezwwanie do składek, czy o gromadzenie i rozwozenie żywności głodnym, czy o pocieszenie nieszczęśliwych, czy o łagodzenie krzywd i przygotowywanie przyszłości. Zna Go dziś i wielbi Polska cała. Imię Jego rozbrzmiewa daleko. Swoi wspominają o nim z błogosławieństwem na ustach, obcy z głębokim uszanowaniem. — W bieżącym miesiącu, dnia 1-go października, obchodził książę-biskup Adam Stefan Sapięha dwudziestopięćciolecie swego kapłaństwa. Nietylko dyecezya krakowska, ale cała Polska wspomina ze czcią najgłębszą Jego imię i łączy się w modłach błagalnych, aby Najwyższy Pan raczył Go narodowi naszemu zachować w najdłuższe lata.

„P. K.“



Zakon rycerski Templaryuszów.

(Ciąg dalszy).

Dnia 13-go października 1307 roku rano Wielki-Mistrz i wszyscy Templaryusze, mieszkający przy nim w Paryżu, z rozkazu króla Filipa nagłe jedne te godziny uwięzieni zostali, podczas, gdy w tymże samym czasie wszyscy inni bracia zakonu, znajdujący się po różnych stronach Francji, podobnego doznali losu. Ledwo pojmanych okuto w ciężkie kajdany, pałac Wielkiego - Mistrza zabrano na skarb królewski, a wydano do ludu odezwę, wystawiła ich jako potwory bezbożności i zbrodni, których czyny i sama obecność plamiły ziemię i zarażały powietrze. Cały lud następnie wzywany był natychmiast do ogrodów królewskich, gdzie wyznaczone na to osoby, opowiadać miały w szczegółach wszystkie niesłychane Templaryuszków występki. Próżniaczka tłuszcza zbiegła się wszędz i napelniła naznaczone miejsce, gdzie stojący tu i ówdzie na podwyższeniach mówcy, zrzędnem wystawieniem rzeczy, i sztuka wymowy, jętrzyli umysły narodu przeciw już wskazanemu na zgubę zakonowi.

Pierwszymi oskarżycielami Templaryuszków byli dwaj bracia, z ich własnego zakonu, za niesforność i różne występki, wyrokiem Wielkiego-Mistrza na wieczne więzienie skazani. Z tem wszystkiem, ustanowiony przez króla sąd, świadectwo ich uznał za ważne, ich samych od wszelkiej kary i od ślubów uwolnił, a król sam, oprócz tego, hojne im nagrody przeczynał. Dodać jednak potrzeba, iż wkrótce obaj jednostajna, a godną czynów swych śmiercią zginęli: jednego powieszono, drugi sam się powiesił.

Samo oskarżenie w najgłośniejszych swych punktach nie tylko prawdziwe, lecz wszelkiemu prawdopodobieństwu i rozsądkowi przeciwne, stósowane było widocznie do wyobrażeń i przesądów ówczesnych gminu, aby tym sposobem wszystkie serca i umysły przeciw oskarżonym poburzyć. Zarzucano im n. p. świętokradztwo i czarnoksięstwo, bezbożność i nienawiść chrześcijańskiej wiary. Obrządki ich przy wprowadzeniu do towarzystwa nowego członka, miały być, jak powiadano, zbrodniczą mieszaniną rozpusty, bluźnierstw i bałwochwal-

stwa. Nowo wprowadzony wypryskiwał się naprzód wiary i imienia Zbawiciela, deptał jego obraz na krzyżu, a nakoniec oddawać musiał cześć ogromnej jakiejś głowie drewnianego balwana z długą hrodą. Wszystkie te i tym podobne zarzuty, dziś wzgardę tylko lub śmiech wzbudzające, najprzedszą wtedy u gminu znajdowały wiarę. Nasadzeni na zgubę Templaryuszków zdrajcy, którzy kilku tygodniami lub zaledwo kilku dniami pierwej umyślnie do zakonu wstąpili, popierali świadectwem swoim wszystkie najdziwaczniejsze punkta. Niektórzy tak daleko zaszli, iż twierdzić śmiały przed sądem, że sami na własne oczy widywali na zgromadzeniach zakonu szatana, w postaci czarnego kota, któremu wszyscy członkowie na kolanach cześć oddawali. Dość byłoby na podobnej bajce oświeconym i bezstronnym sędziom, by w oskarżycielach poznać potwarców, a tem samem oskarżonych oczyścić. Lecz sędziowie, przez króla wybrani, nie zawiedli jego nadziei.

W różnych stronach Francji uwięzieni rycerze zakonu, skazani byli wszędy na najcięższe tortury, aby ich tym sposobem do przyznania winy przymusił. Zatrzymanych w Paryżu, wraz z Wielkim-Mistrzem oddano całkiem pod władzę inkwizytora Imberta, spowiednika królewskiego, sławnego z gwałtownej żarliwości, a więcej jeszcze z okrucieństw; i polecono mu słuchać ich zeznań. Męczarnie, które on i siepacze jego dla ofiar swych wymyślili, były tak srogie i tak długo trwające, że wśród nich 36 Rycerzy w reku katów skołało. Inni, niezdolni nakończie wytrzymać przedłużonej boleści, przyznali się do wszystkiego, czego po nich żądano. W rzędzie ostatnich był sam Wielki-Mistrz Jakób Molay, pochodzący ze znakomitej rodziny Burgundzkiej, który przyjęty do zakonu w roku 1265, odznaczywszy się w nim równie cnotami jak męstwem w wojnach przeciwko niewiernym, podczas nawet swej niebytności w Paryżu, Mistrzem zakonu jednogłośnie obrany został roku 1288, zeznał wzięty na męki, że się wypryskiwał Chrystusa i że deptał krzyż jego.

Z tych jednak, co tak na chwilę słabości natury ulegli, większa część wkrótce żalowała swego postępków, i odwołała wyznania, gwałtem męczarni tylko wymuszone. Lecz nikt bardziej nad Wielkiego-Mistrza nie opłakiwał grzechu. Po dwóch latach ciągłego więzienia, w którym on i wszyscy Templaryusze obciążeni kajdanami jęczyli, a król tymczasem wszystkie ich dochody pobierał, wyznaczono nareszcie komisję do roztrząśnienia ich sprawy, która w roku 1309 w Paryżu posiedzenia swoje zaczęła. Stawiony przed nią Jakób Molay, odwołał i odpryskiwał poprzednie zeznania swoje i przedsięwziął pierwszy stać przed sądem w obronie zakonu i braci. Nazajutrz jeden z rycerzy, Tom-sard de Gisi, co także na torturach przyznał się do wszystkiego, zapytany czy chce bronić zakonu, odpowiedział: „chcę i powinienem. Wszystkie czynione nam zarzuty że się wypieramy Chrystusa, że depcemy krzyż święty, że oddajemy cześć balwanom, że na schadzkach i zgromadzeniach naszych używamy czarno-księskich obrządków, wszystkie te i tym podobne zarzuty zmyślone są i fałszywe. Przyznaliśmy się do wszystkiego, gdyż ciało nie mogło wytrzymać dawanym nam mąk i boleści. Ja sam przez całą godzinę miałem tak skropowane ręce jedwabnymi sznurkami, że krew kroplami występowała na paznognie. Towarzysz mój Bernard Vado, trzymany był tak długo przed ogniem, aż ciało kawałami zaczęło opadać od kości.“

Liczba rycerzy, którzy na wzór dwóch pierwszych, podjęli się obrony zakonu, doszła wkrótce do dziewięciu-set; z tych 75 wybranych zostało i z wiosną następnego 1310 roku formalnie poczęły się sądy. Tymczasem król, widząc, że tym sposobem prowadzona sprawa, niepomyślnie dla niego zakończyć się mogła, postanowił samowolnym wdaniem się swej władzy, przeskoczyć jej dalszemu biegowi. Jednego więc dnia, za natchnieniem królewskim, wydał rozkaz pojmania na nowo pięćdziesięciu czterech Rycerzy, przeznaczonych na obrońców zakonu. Byli to wszyscy ci sami, co niegdyś na

torturach, przyznawszy się do winy, odwołali swoje zeznania. Arcybiskup uważając ich za heretyków, powracających do błędów, skazał wszystkich, bez sądu, na spalenie na stosie. Naza-jutrz wykonano wyrok. Przyprowadzonym na plac śmierci, gdzie już gotowe stosy czekały, ofiarowano w imieniu króla przebaczenie i wolność, skorobv dobrowolnie pierwsze swe zezna-nia znowu powtórzyć chcieli. Wszy-sczy tym razem z pogardą odrzucili hańbiącą łaskę, i ani łzy i prośby przy-jaciół i krewnych, ani widok płoną-cych w rękach katów pochodni, nie zdołały nakłonić ich drugi raz do oku-pienia dni swoich fałszem i zdradą. Słonęli, śpiewając wśród płomieni psalmy i pieśni nabożne, i oświadczaj-ąc głośno do ostatniego tchu życia niewinność swoją i zakonu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Hiszpanka“.

Świat pozostaje obecnie nie tylko pod znakiem wojny, ale i groźnej cho-roby, zwanej powszechnie gorączką hiszpańską. Na czym choroba ta pole-ga, do dziś dnia nie jest stwierdzo-nem. To tylko pewna, iż jest ona w wysokim stopniu zakaźna i ogarnęła prawie wszystkie kraje Europy już to z większym, już to z mniejszym nasile-niem, występując częstokroć z nawro-tami. Z początku przypadki gorączki hiszpańskiej były nieliczne i o łagod-nym przebiegu; w ostatnich tygo-dniach epidemia przybrała - charakter złośliwy, częstokroć śmiertelny.

Gorączka hiszpańska rozpoczyna się ostro: zazwyczaj dreszczem i cie-płotą ciała, dochodzącą do 40° C. i wy-żej, nieznanym bólem gardła (za-czerwienienie łuków podniebnych i jęczyczka), silnym bólem mięśni koń-czyn górnych i dolnych, suchym kasz-lem, dusznością i chrypka z powodu zajęcia krtani i oskrzeli drobnych — tudzież niezwykle osłabieniem, odu-rzeniem i ubezwładnieniem. Wkrótce śmawa przełamuje się korzystnie lub też wnikła zapaleniem płuc, dość czę-sto i zapaleniem wysiękowym opłucnej. Objaw ważny stanowi ta okoliczność, iż ryczo występuje osłabienie i pora-żenie serca, co dowodzi, iż nie-tyle zmiany w płucach są przyczyną ciężkiego stanu i śmierci, co zmiany w sercu wywołane działaniem jadu bar-dzo złośliwego. Często występują w przebiegu gorączki hiszpańskiej zmia-ny w nerkach, rzadziej zaburzenia ze strony przewodu pokarmowego. Rzadko pojawia się opryszczka na war-gach.

Cały przebieg choroby przemawia za tem, że gorączka hiszpańska, podobnie jak dżuma, stanowi odmianę po-socznicy, czyli ogólnego zakażenia.

O ile doświadczenie szpitalne do-tychczas poucza, to przypadki cho-robowe, które zaraz z początku pozosta-wały w opiece lekarskiej, prawie wszystkie wyzdrowiały, nawet pomi-mo gorączki dochodzącej do 42° C. Gdy przeciwnie, chorzy, zgłaszający

się do szpitala po kilku dniach cho-roby, nie zawsze mogli być ocalonymi. Dotychczas, aczkolwiek prawie we wszystkich przypadkach stwierdzić można było ciężki przebieg, śmiertel-ność przy leczeniu szpitalnym wynosi 12 na 100.

Wrota, kotremi jad gorączki hisz-pańskiej dostaje się do ciała, stanowią niewątpliwie przewody oddechowe. We wszystkich przypadkach stwier-dzić można zajęcie gardła (zaczerwie-nienie łuków podniebnych, jęczyczka i migdałków), obok zajęcia jamy noso-wej, krtani i drobnych oskrzeli. Stąd jad ten wnika do ustroju i powoduje zakażenie. Nie ulega też wątpliwości, iż najbardziej usposabia do rozszerza-nia się tej choroby oddychanie kurzem ulic i brudnych domostw, który zawi-erania niezliczone ilości zarazków posocznicy. To też nic dziwnego, iż wobec nieporządku i zaniedbania w oczysz-czeniu ulic miast i miasteczek, gorączka hiszpańska w ostatnich czasach za-tacza coraz większe i tak zatrwajające kręgi.

Drugą okolicznością, niepomier-nie wpływającą na szerzenie się gwałt-owne gorączki hiszpańskiej, jest lichy odżywianie się, które wywołuje małą odporność ustroju przeciw chorobom. Niezwykle ciężki przednówek i obecne tak ciężkie warunki odgrywają niepo-słednią rolę.

Chorzy, dotknięci gorączką hisz-pańską, nie powinni lekceważyć sobie tej choroby; powinni pozostawać pod opieką lekarską już to w domu, już to w szpitalu. Odłączenie chorego na gorączkę hiszpańską jest bardzo wska-zane, skoro doświadczenie poucza, iż służba szpitalna, pielęgnująca, ulega zarazie. Jako środek zapobiegający dobrze działa płukanie gardła środkiem odkażającym, np. kwasem bornym kil-ka razy dziennie.

Uwagi powyższe o hiszpance przy-taczamy za profesorem krakowskim dr. Krokiewiczem.

Żać od siebie dodamy: Skoro hisz-panka stanowi chorobę zakaźną, zara-źliwą i chętnie uderza na płuca, nale-ży zachować się jak w każdej choro-bie gorączkowej, zaraźliwej i w doda-tku płucnej. A zatem: należy odrazu kłaść się do łóżka; utrzymać ciepłote mieszkania w jednej mierze; oczyścić kanał pokarmowy środkiem leczni-czym (olej rycin. kalomel); pokarmy przyjmować płynne, więc mleko, oraz napoje takie, jak herbata, rumianek, ka-wa lekka. Napoje mają być ciepłe; przyjmować je często. Mieszkanie u-trzymywać czysto; także ciało chore-go; przepłukiwać usta. Trzymać cho-rego osobno. Zasięgać zdania do-ktora.

Przesady marynarskie.

Zajęcia marynarskie, z samej już na-tury swojej, wywołują tysiące przesądów i zabobonów, które niby łańcuch długi, posępny, pełen poezyi, niekiedy bardzo tragicznej, przesuwają się codziennie, a zwłaszcza co noc przed oczyma, oraz w umyśle marynarza.

Morze, które dla oka nie przedstawia zazwyczaj żadnego urozmaicenia, ani też żadnego punktu oparcia; morze znowu smagane burzą i spiętrzone w balwany wysokości niebotycznej; niebo, czy to po-godne i u krańców widnokręgu zlewające się z tonią zielonych wód morskich, czy też zastane chmurami sino-czarnymi; cza-sem jakiś żagiel biały lub pasemko dymu, zaledwo dojrzane przez lunety; trup, szczątki rozbitego okrętu, czy szalupy, nie-sione prądem na powierzchni; mewa, za-błąkana i na setki mil zapuszczająca się od ładu; błysk gwiazd, rozsianych na sklepionym firmamencie; brak ich lub siła nadzwyczajna, słowem, szczegółów wsią-ące, które muszą zwracać w takiej pustce uwagę marynarza i tylko jego uwagę mogą zwracać, złożyły się na to, że wśród ludku żeglarskiego, czy to będzie groma-dka Fenicyan, trwożliwie oplitujących na wątlých stątkach brzeg północnej Afryki i zawsze wzdłuż brzegów docierających do Hiszpanii, Sycylii, Francji, oraz wysp Archipelagu, czy też do tysiąca ludzi li-cząca załoga pancernika angielskiego, zbudowanego według wszelkich zasad tech-niki okrętowej, wytworzyły się liczne przesady, pojęcia i wierzenia, często wprost niezrozumiałe, choć zawsze zaj-mujące dla kół postronnych!

Ot, choćby owo podanie o „latającym Holendrzu“.

Zapomnijcie, Czytelnicy, przez chwilę, że się znajdujecie u siebie w pokoju jas-nym, czy jak też latem, w altanie cieniejszej; jeżeli dochodzą was jakie odgłosy, to turkot uliczny, albo owa muzyka charaktery-styczna, którą wydaje ogród wiejski, pe-len szmerów tajemniczych, całusów, jakie wiatr liściom składa, brzęku much, świergotu ptasząt; niebo nad wami pogodne; dokoła tak ślicznie, tak zacisznie, że chwi-lami odrywacie oczy od pracy i roz-glądając się w około siebie, dziękujecie

Stwórcy, że wam żyć pozwala oraz praw-dziwe rozkosze życia odslania.

I zamiast tego wszystkiego wyobraźcie sobie, że jesteście na morzu.

Burza szaleje; do nocy jeszcze daleko, lecz mrok szary kładzie się na fale, które teraz do dolin i gór są podobne z tą tylko różnicą, że co chwila tam, gdzie się góra piętrzyła, głęboka otwiera się przepaść, a z łona przepaści niezmiernie wysoka pod niebo strzela góra.

A przytem niebiosy co chwila się ot-wierają krwisto-płomiennymi wężami błyskawic, grzmot piorunów rozlega się co minut parę; towarzyszą im huk, oraz świst balwanów brudnych, lepkich, jakby stokrotnie gęstszych i bardziej słonych, aniżeli zazwyczaj.

Zdawałoby się, że prócz ryb i płazów morskich, które gdzieś na same dno mię-dzy piaski się zaryły, niema nigdzie do-koła istoty żyjącej.

Hola!

Coś tam widnieje między falami — to okręt, rozpaczliwie walczący z burzą i wiatrem, który świszczy; okręt o potrasz-kanym masztach, pozrywanych rejach i żaglach, o sterze, który lada chwila grozi pęknięciem; o kadłubie podziurawionym i swemi szczelinami przepuszczającym wo-dę do wnętrza.

(Dokończenie nastąpi.)

Skóra

z cienkich skór spojo-na w tablicach około 3 funt. za funt 3,50 mk. Gumowe podszwy w w kwadr. płytach 50-50 i 40-70 cm. para mk. 2,50, 3,00, 3,50, 4,00. Gwoździe do nabij. podesz. Ochron. podszew skórzane na kartach po 65 fen. i stal. „Pan-ter“, 100 szt. 1 mk. i na kartach po 25, 40, 50 fen. Dwój i trój-nogi ze żelaza mocne do repar. obuwia poleca za zaliczką 298 W. Knast, Poznań, św. Marcin 72. Proszę o wyraźny adres.

NOWY ŚPIEWNIK

zawiera 800 ulubionych piosenek, dawniej częścio-wo prawem wzbronionych 3 mk.

WYBÓR
PIĘŚNI
30 fen.

ŚPIEWNIK
NARODOWY
1.50 mk.

PIEŚNIARZ
POLSKI
2.50 mk.

DO NABYCIA we wszystkich księgarniach i w Wyda-wnictwie Dzieł Ludowych

K. MIARKA SPÓŁKA W MIKOŁOWIE — NIKOLA J.

Prosimy żądać katalogu Nr. 114.

ATELIER „REMBRANDT“

właśc. S. Dobska.

Zakład artystycznej fotografii

w Poznaniu przy ul. Berlińskiej 4.

Telefon nr. 5430.

(109)

Szanownej klienteli i odbiorcom donoszę najuprzejmiej iż do

warsztatu instalatorskiego i blachnierskiego

dołączyłem

fabrykę i lejarnią

z zapędem siły elektr. i wykonuje podług rysunku lub modeli wszelkie kurki parowe, kurki do wodociągów, panewki spirzowe (torzyska) i t. d. oraz obtaczam ankrzy motorowe po cenie umiarkowanej wykonuję wszelkie reperacje przy starych kurkach.

A. Białkowski — Poznań O. 1.

Plac Wilhelmowski nr. 13. Telefon 1014. Założ. 1901.

St. Marczyński Fryzyer

dla pań salon oddzielny.

Św. Marcin 52/53.
Telefon 3026.

Zakład dentystyczny Gertrudy Albinus

Rybczaka ulica 3. II, obok biblioteki Ces. Wilhelma, niedaleko pl. Wilhelmowskiego.

Godziny przyjęcia od 10—1 i 3—6; w niedziele od 10—12. Plomby złote i porcelanowe. Korony — mostki — szozęki kauczukowe.

Badania

sztuczna nawoz., paszy, nasion, sacharyny, cukru, maki, kroch-malu, korzeni, konserw, kakao, kawy, herbaty, oliw i tłuszczu spożywczych i techn., mydeł, farb, likierów, soków, esencji octowej, rudy żelaznej oraz wszelkie inne analizy wykonuje
Laboratorium Chemiczne dla handlu, przemysłu i rolnictwa

ENZYM

w Ostrowie (Ostrowo, Bz. Pos., Postschließfach) Telef. Nr. 202.

Gierplący na cukrową chorobę

otrzymają darmo broszurę o niedyetycznej kuracji (przez Dr. med. Steina-Callenfels) (248 W. Ribartz, Bonn a. Rh. Cassiusgraben 9. Postf. 125

P

archy liszaje. świerz b skóry proszę żądać objaśniające broszury gratis i franko z Central Apotheke
Heinr. Gebert, Breslau Schweidnitzerstr. 43a.

Stadttheater

Sonnabend, den 26. Oktober 1914
abends 7 1/2 Uhr

Mittelpreise u. Schülerkart.

Maebeth

Trauerspiel in 5 Akten

Sonntag nachm. 3 1/2 Uhr

Shhwarzwaldmadel

abends 7 1/2 Uhr

Mittelpreise

Der dunkle Punkt

Lustspiel in 3 Akten.

Montag abends 7 1/2 Uhr

Ermässigte Preise

Der Evangelmann

Große Oper in 3 Akten (Jugendliche haben Zutritt.)

Dienstag abends 7 1/2 Uhr

Die Rose von Stambul

Mittwoch nachm. 3 1/2 Uhr

Mittelpreise

Walzertraum

Operette in 3 Akten (Jugendliche haben Zutritt.)

abends 7 1/2 Uhr

Mittelpreise

Der dunkle Punkt

Donnerstag, abends 7 1/2 Uhr

Zum letzten Male:

Die Zauberpflöte

Grosse Oper in 16 Bildern (Jugendliche haben Zutritt.)

Freitag (Aller Heiligen) 7 1/2 Uhr

Mittelpreise
Der Evangelmann
Große Oper in 3 Akten.

SPADEK CEN W KRAKOWIE.

Cena mąki żytniej i pszennej w handlu „konspiracyjnym“ w ostatnich dniach znacznie spadła, dzięki wiadomościom pokojowym. Spadek ten stanowić będzie ogromną ulgę dla miejskich konsumentów, przyniesionych dotąd ciężarem cen lichwiarskich. Potaniały także ziemniaki i kapusta. Po zawieszeniu broni ceny wszystkich produktów znacznie spadną. Zniżka cen obejmuje między innymi na przykład tytoń. Kilogram tytoniu, za który płacono się dawniej 300 K., dostać można dzisiaj za 180 koron. Nic też dziwnego, że w kołach paskarskich panuje ogromny popłoch.

DROŻYZNA CYGAR.

Jest publiczną tajemnicą, że ceny cygar poszły niesłychanie w górę wskutek uprawiania pokątnego handlu lichwiarskiego. Jak donoszą pisma niemieckie wykryto niedawno nowe spekulacje cygarami. Na zarządzenie policji monachijskiej skonfiskowały władze w Gdańsku i Poznaniu wielkie zapasy cygar, wartości kilkaset tysięcy marek, które przeznaczono były dla Królestwa Polskiego. Kilka osób aresztowano.

CENĘ MAKSYMALNĄ NA JAJA.

które sprzedawać będą na odcinek pierwszy nowej karty na jaja, wyznaczone w sprzedaży detalicznej na 36 fen. za jedno jajo.

NOWA MARMELADA.

W roku 1918—19 wydziałać się będzie tę samą ilość marmelady, co w roku poprzednim. Nowa marmelada zawiera 60 części czystego cukru, 50 części owocu i 40 części innych składników.

CENA MAKSYMALNA ZIEMNIAKÓW.

Urząd Rzeszy ustanowił cenę maksymalną ziemniaków dla producentów na 5 mk. za centnar. Obok tego płać należy jako premię za szybkie dostawienie 50 fen. za centnar i jako należytość za dowóz 5 fen. za kilometr i centnar.

CENY MAKSYMALNE

ustanowiono rozporządzeniem z 14. b. m. dla kamieni ogniowych, oraz cementu. Rozporządzenie można przeczytać w landraturze, magistracie, albo biurze policyjnym.

WYROBY W CZECHACH.

System kolonialny Napoleona poddał myśl wytworzenia tych towarów z miejscowych produktów. Stąd powstała fabrykacja cukru z buraków, wyrób sztucznej kawy i masła. Ponieważ dwa ostatnie artykuły należą do codziennych potrzeb ludności, starano się je sztucznie wytworzyć. Cały szereg fabryk wyrabia sztuczną kawę z fig, cykoryi, suszonych gruszek, buraków, jęczmienia, z ziarn winogronowych, śliwek, migdałów, żółdzi, świętojań-

skiego chleba, kukurydzy i grochu. Artykuły te prażą, miela, mieszają z gliceryną, olejem i syropem. Niektóre fabryki wyrabiają sztuczne masło z baraniego loju, śmietany i krowiego masła. Wyrób ten z powodu zapotrzebowania omasty i drożyzny masła naturalnego chętnie jest kupowany. Olej roślinny, wytłaczany przeważnie z lnianego siemienia i rzepaku, spotrzebowywany się w przemyśle gdyż kraszenie strowy olejem nie jest w użyciu. Bardzo ważną rolę grają makuchy jako pasza.

SRODEK PRZECIWKO HISZPANCE.

Prof. Oskar Loew z Monachium jest przekonany, że rozprzestrzenienie się tak zwanej choroby hiszpańskiej powodowanym jest brakiem wapnia w pożywieniu. Mleka i sera, najbogatszego w wapień pożywienia nie ma, warzywa mało, ziemniaki nie zawierają nic prawie wapnia. Nadmiar magneu w chlebie bogatym w gluten wiąże wapń. Loew zaleca więc zażywanie codzień wapnia i to w następujący sposób: Zakupić w aptece krystaliczny chlorek wapniowy (calium chloratum Ca Cl₂) rozpuścić go w wodzie (w stosunku 16 gramów na litr albo 12 gramów na 3/4 litr. butelkę) i zażywać z tego przy każdym pożywieniu 2 pełne łyżki stołowe, a dzieciom dawać po jednej. A więc nie przed śniadaniem, obiadem i wieczorem, ale przy jedzeniu, a można również chlorek wapniowy domieszać do zupy, kawy itp. W ten sposób dostanie się do organizmu dzienne 1 gr. wapnia, co umożliwi białym ciałom krwi odporność wobec wszelkich bakterii. 100 gr. krystalicznego chlorku wapniowego kosztuje 60—70 fenigów.

BENZOL JEST TRUCIZNA.

Siemianowice. Syn cieśli górniczego Leopolda Cierpki, przebywającego w niewoli francuskiej, napił się benzolu, wskutek czego umarł. Chłopak liczył 8 lat.

Targ na bydło i świnię.

Friedrichsfelde pod Berlinem, piątek 18. października 1918. Spędzono 431 sztuk bydła, 162 krów mlecznych, 164 wołów pociagowych, 21 buhai, 84 sztuk bydła młodocianego, 2 cielęta.

Przebieg targu: handel ożywiony, o krowy dojone się dopytywano, o woły mniej. Płacono za:

Krowy mleczne i wysoko cielne I. kl. 2000—2300 mk., II. kl. 1800—1900 mk., III. 1600—1700 mk. IV. kl. — mk. wyszukane sztuki ponad notowane.

Friedrichsfelde pod Berlinem. W środe dnia 23. października. Spędzono 3038 prosiąt.

Przebieg targu: Handel przewlekły. Ceny niezmiennione.

Płacono za 9—13 tygodniowe prosięta 4,00—6,00 mk. za funt, 6—8 tygodniowe 3,00—4,00 mk.

Polecamy:

bezobowiązuje	
cena detal. 1 kart.	100
sprzedazy	21,—
Kminak	25,—
Majeran	30,—
Pepryka	25,—
Cynamon sztuczny	25,—
(podobny prawdzi.)	19,50
Walinowy cukier	
mleczny	25,—
Proszek do pieczenia	10,—
du z aromatem mig-	0,—
dalowem, cytrynow.	
I wanilinowym	20,—
Cachos arom.	25,—
Legumina	45,—
Herbata miętowa	30,—
Rumianek	15,—
Kram lanolinowy	25,—
Toalet. krem cynk.	20,—

Sprowadz. za zaliczką. (713)

Schmid & Riemer
Leipzig, Roscherstr. 13.

Kupujecie każdą ilość
surowych i nieczyszczonych
Maków

wołowych
wieprzowych
i owczych
Wilh. Friedrich Kägele
Mannheim Schlachthof.

Farby do materiałów

w wymienionej jakości
czerwne — granatowe —
bordowe — brązowe —
zielone
1 karton zawierający 50
dużych woreczków je-
dnego koloru mk. 11,—
(Paczka pocztowa zawierająca
4 kartony za zaliczką.)
R. Hartmann, Berlin S. 59,
Urbanstr. 70 a. (734)

Dla odprzedających
Harmoniki ustne 4,80, 6,00,
8,40, 12,00, 15,75, 24,00, 27,00
30,00 i 36,00 mk. za tuzin.
Noże kieszonek 12,00, 18,00 i
24,00 mk. Broszki od 4,00 do
15,00 mk. Pierścionki 3,00,
4,80, 12,00 mk. Naszyjniki
5,00—6,50 i 8,00 mk. tuzin.
Szczero srebr. spinki 1,50 mk.
szuka. Lusterka 3,00 mk tuz.
Ołówki I. atramentowe 2,25.
Trzonki 80 fen. Notes 2,50.
Łyszki stol. 8,50 mk. za tuzin.
Papier list. 55, 100 tek, 20,
100 pocztów. 2,75, 3,50, 6,00
mk. Książki do „abożeństwa
i powieściowe tanio. Zamów.
niżej 10 mk. nie będą usku-
tecznione, zamiana dowolna
za poprzed. nadesł. fr., od 50
mk. 10% rabatu. Adresować
J. SKIBA, Windorp Kr. Konitz Wpr.

Polecam:
Proszek do prania „Wäscheloh“
szczotki do prania i szczotki
do szorowania, cylindry do
lamp i klosze (744)
ozdoby na chojne
zabawki wszelk. gatunku
H. Schön, Stettin,
Barnimstrasse 89.

Polecam:
Proszek do prania „Wäscheloh“
szczotki do prania i szczotki
do szorowania, cylindry do
lamp i klosze (744)
ozdoby na chojne
zabawki wszelk. gatunku
H. Schön, Stettin,
Barnimstrasse 89.



Proszek do pieczenia

100 paczek mk. 7,00
1000 paczek mk. 65,00

Proszek miodowy

na 3 funty cukru (det. 40 f.)
100 paczek 34,00 mk.
franko za zaliczką poleca
A. Klóskowski.
Poznań — Posen W. 6.
Gr. Berlinerstrasse 76.
Telefon 5573.



Polecam bez zobowiązania:
funt mk
mączkę ryżową „Romy“ 42,—
mączkę pszen. w listkach 32,—
rumuńską mączkę pszen. 24,—
mączkę z boraksem 12,—
prima boraks 22,—
mączkę do gotowania 6,50
Georg Leonhardt,
Rohrbach - Heidelberg 10

Borax

prima czysty, kupujecie każdą ilość
kilo mk. 20,— za zaliczką. (745)
W. Starck,
D'dorf - Gerresheim.

Przy wszelkich zamówie-
niach prosimy powoływać
się na pismo nasze.

Kellera prawdziwe farby
do materiałów
dostarcza natychmiast w karto-
nach od 200 paczek po mk. 25
za 100 paczek franko do każdej
stacji (743)

Oswald Pauling,
Leipzig, Färberstr. 15.

Najtańsze źródło zakupu
rumianku, kopru, her-
baty piersiowej (Herb.
Galeop.) (735)

miętowej
mieszanki ziół,
harceńskiej herbaty
górskiej.
Oskar Sahrhage, Bielefeld.

Prima szczotki do szorowania

lepsze od słomy ryżowej
6 rzędowe, tylko mk. 16,50
za tuzin za zaliczką.
H. Ernst Unger, Leipzig,
Plönerweg

Przeciw astmie, sucho-
tom, katrowi, chrypie
i flegmie działa jedynie przez
lekarzy polecony (684)

herbata płucowa „Utas“
najlepszy i najtańszy środek dla
dorosłych i dzieci. „UKAS“
można także używać zamiast
drogiej herbaty chińskiej. Wę-
cej jak 1000 podziek. potwier.
W. Holog, Poznań O. 5.

Najlepszy namiast herbaty.

Godzinny napój dla każdego 100-gr-paczką 55 fen.

Herbata Jogo

z urzędu namiastów na oale Niemcy dozwolona

Herbata Jogo jest bardzo pożądaną, gdyż nie zawiera żadnego medycynowego smaku. Karton na próbę po 100 sztuk 45,— mk. franko do niemieckich stacji kolejowej.

Hurtownicy zechcą zażądać oferty specjalnej.

Johannes Götte & Co., G. m. b. H.
Tee-Importeure,
Dresden-Altstadt 116.

Zastępcy wszędzie poszukiwani.

Nowa mieszanka tabaki „HA — GE — CO“ gwarantowana, 10% czysta tabaka, znamienita jakość polecam w cenie po mk. 53,— za 100 paczek stąd włącznie opakowania. Przy większym odbiorze odpowiadni rabat. (740)
Richard Prenzlau, Breslau 3, Freilburgerstr. 38.

Klej do etykiet jasny i ciemny,

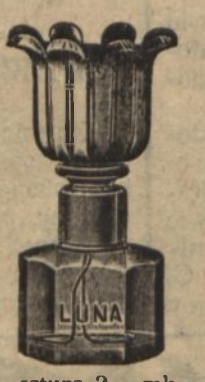
własnej fabrykacji. (720)
Lechner & Crebert, Mannheim-Rheinau.

Rogi

Prózne i pełne także odpady regów

kopyta, kości od nóg i kości z tukiem, kupuje i uprasza oferty
Josef Kahn, Cöln a. Rh. Zollstock.
Tel. 3321. (695)

Na czas marynowania:
Polecamy dopóki zapas starczy, nasze:
ff. proszek salicylowy, gwarantowane czyste w kartonach po 100 torebek za mk. 7,50 za karton.
ff. papier pergamentowy „Salloyl“ w wałkach po jednym arkuszu za mk. 35,— za 100 wałk. w wałkach po dwa arkusze za mk. 66,— za 100 wałk.
Przy większym odbiorze i hurtownicy odbiorą ekstra oferty. Kwasa salicylowego jest bardzo mało i wcale nie do nabycia poleca się zatem bardzo jak najpóźniej. w takowy się zaopatrzyć.
Fr. Grimmeimann & Co., Braunschweig.



P. P. Kupcom polecamy na se-
zon nasze lampki, które naftą benzyną lub benzolem napęłnić można. W braku powyższych płynów poleca Rhein. Automobil-Depot Cöln, Brunnensta. płyn do palenia który nie podlega cenie maksymalnej.

Bracia Horeziak
Poznań W. 6. ul. Moltkego No. 4.
Tel. 2352.

Oferty

na prawdziwe towary z tabaki, jak tabakę do fajek i do żucia, cygary i papierosy, mydła toalet, mydła tułste (towar zagran. wolny od znaczków), jedme mydła do prania w ryglach, esencje „Hienfong“, olej eukalyptus, sok jałowcowy, kosmetyczne i farmaceutyczne preparaty jak i też higieniczne towary gumowe wszelk. rodzaju, uprasza ustawnie, jeśli możl. z próbami, za oblicz. i w niemieckim języku
Paul Bär, Versandhaus, Glauchau (Sa.). (748)

Polecamy: (747)
Tabakę do zżywania w skrzyniach zawierających 2280 paczek à mk. 0,33 za paczkę. Mustardę w szklankach à mk. 0,65 za szklankę.
Carl Cloro Nachf., Muelhausen i. Els.
Telegrammadresse: „Venus“.

Radkoóllil
20 butelek à ¼ litra najlep-
szego „Annaberger Klosterbit-
ter“ likieru à butelka mk. 30,—
tylko w całości do oddania.
Oryginalna butelka na próbę za
zaliczką. (749)
G. F. Krüger,
Treuenbrietzen i. Mark.

Mam do oddania:

katnice wołowe,
katnice skopowe,
flaki wieprzowe,
flaki owocowe,
flaki od krzyża,
flaki wiankowe,
Plachte, Darmhandlung,
Berlin — Wilmersdorf,
Holsteinische Strasse 2.

Koledzy! czytajcie polskie pisma zawodowe.